Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 133. — ROK XXXVI.

ŚRODA

22. MAJA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Dziesięciolecie 14-tej dywizji piechoty wielkopolskiej

Poznań, 20. 5. (PAT). Dzisiejszy dzień swojego pobytu w Poznaniu poświęcił Pan Prezydent Rzplitej polskiej armji, biorąc czynny **udział w uroczystem święcie 10-lecia 14 dywizji piechoty wielkopolskiej.** Uroczystość ta odbyła się przed południem przy przepięknej pogodzie w obozie wojskowym w Biedrusku. Już przed godz. 8-mą ustawiły się na olbrzymim placu rewji zastępy 14 dywizji tworząc olrzymi czworobok. O godz. 8-rano przybył pan wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewskim, w towarzystwie dowódcy okręgu korpuśnego Dzierżanowskiego, dowódcy dywizji gen. Kędzierskiego, szefa sztabu dowódcy Dok 7 pułku Dziugaja i grona wyższych oficerów. Wiceminister dokonał przeglądu całej dywizji, poczem zwrócił się do żołnierzy z krótkiem przemówieniem, w którem oświadczył, że p. minister spraw wojskowych Marszałek Józef Piłsudski przesłał dywizji za jego pośrednictwem z okazji święta najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia. Przemówienie swoje zakończył wiceminister Konarzewski następującym okrzykiem, na cześć ministra spr. wojsk. Marszałka Piłsudskiego.

Nakoniec przybył Pan Prezydent w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego pułk. Głogowskiego. P. Prezydent zasiadł w fotelu naprzeciw ołtarza polowego, przy którym dziekan wojskowy Wilkans odprawił Mszę św. polową.

Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie trzech sztandarów, przeznaczonych dla pułków 55, 57 i 58. Jego Eminencja ks. Prymas Hlond, oraz Pan Prezydent wbili w drzewce tych sztandarów symboliczne gwoździe. Następnie uczynili to rodzice chrzestni sztandarów poszczególnych pułków. Pan Prezydent Rzplitej wręczył trzy sztandary dowódcom pułków, którzy klęcząc złożyli uroczyste ślubowanie wierności, następnie ks. Dziekan Wilkans wygłosił wzniosłe kazanied o żołnierzy. Na zakończenie tej części uroczystości odbyła się na Błoniach w Biedrusku przed Panem Prezydentem, ks. Prymasem Hlondem, oraz jego otoczeniem defilada całej 14 dywizji, oraz oddziałów, które brały udział w dzisiejszem święcie.

Aresztowanie rtm. Prądzyńskiego, referenta M. S. Wojsk.

Świąteczny „Kurjer Poranny" doniósł o sensacyjnem aresztowaniu przez prokuratora sądu wojskowego pułk. dr. Konrada Zielińskiego, **na skutek zarządzenia wicemin. M. S. Wojsk. gen. Konarzewskiego, rotmistrza Stefana Prądzyńskiego, pełniącego obowiązki referenta w M. S. Wojsk. podejrzanego o poważniejsze nadużycia.**

Podprok. sądu wojskowego kap. Chirowski dokonał, przy pomocy żandarmerji, rewizji w mieszkaniu rtm. Prądzyńskiego we własnym jego domu przy ul. Freta 35.

Równocześnie naczelnik urzędu śledczego w Warszawie **komisarz Suchenek-Suchecki, na żądanie prokuratora sądu wojskowego płk. Zielińskiego, zaaresztował inż. Stanisława Kucharzewskiego, urzędnika cywilnego z M. S. Wojsk. szwagra rtm. Prądzyńskiego.**

Ze względu **na obficie nagromadzony materjał i na samo tło sprawy, trzymana ona jest narazie jeszcze w najściślejszej tajemnicy, wobec czego niektóre szczegóły nie mogą być ujawnione.**

„Kurjer Poranny" informuje, że akt oskarżenia przeciwko rtm. Prądzyńskiemu został opracowany i wręczony przez prokuratora sądu wojskowego płk. Zielińskiego oskarżonemu, przebywającemu w wojskowem więzieniu przy ulicy Dzikiej.

Rtm. Prądzyński, przed paroma miesiącami, przed ujawnieniem faktu nadużyć, został przeniesiony w stan spoczynku, a tem samem miał być usunięty od sprawowania powierzonych mu obowiązków referenta.

Rewelacyjne okoliczności sprawy zwróciły szczególną uwagę naczelnych władz wojskowych.

---o---

Normalny bieg życia uniwersyteckiego w Madrycie

Madryt, 20. 5. (PAT). Nota półurzędowa zapowiada, że w myśl życzenia króla rząd przedłoży jutro do podpisania królewski dekret, **który pozwala studentom imatrykularnym na złożenie egzaminów czerwcowych we wrześniu. Dekret ten ustanawia z powrotem normalny bieg życia uniwersyteckiego.** Rząd zezerwuje sobie jednak prawo stosowania sankcji dyscyplinarnych w stosunku do tych studentów których działalność mogłaby być zakwalifikowana, jako mącąca spokój i porządek.

---o---

Harriman chce zelektryfikować sześć województw.

W styczniu r. b. firma „W. A. Harriman and Co Inc." w Nowym Jorku złożyła w min. rob publ. podanie o koncesję na wielki zakład elektryczny.

Zakład ten stanąłby prawdopodobnie nad Dunajcem, a **wytwarzana w nim zarówno przez napęd wody jak i cieplny energja elektryczna zasilałaby przeszło 30 powiatów na terenie województw:** warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego. Spółka amerykańska ubiega się o koncesje na przeciąg 60 lat.

Fakt wniesienia podania przez Harrimana został ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim", co uważane jest jako zasadnicze zaakceptowanie propozycji.

Celem pertraktacyj z rządem w sprawie udzielenia koncesji i omówienia warunków bliższych przyjedzie do Polski delegat koncernu Harrimana p. Rossi, który prowadził już poprzednio z ramienia tego koncernu szereg rokowań o nabycie akcyj różnych przedsiębiorstw metalurgicznych i węglowych na Górnym Śląsku.

Pasażerowie i załoga „Zeppelina" po uratowaniu

Dr Eckener i jego współpracownicy oświadczyli, że pomimo równoczesnego zepsucia się dwóch motorów Zeppelina, nie wierzą w możliwość sabotażu. (O możliwości aktu sabotażu pisała prawicowa prasa niemiecka. — Red.) Dr Eckener oświadczył, **że przyczyną niepowodzenia lotu była rekonstrukcja motorów przed podjęciem raidu.** Dr Eckener ma niechybną nadzieję, że w najbliższym czasie podejmie lot na nowo.

Załoga „Zeppelina" pozostała w Cuers, pasażerowie zaś zamieszkali w jednym z hoteli tulońskich. Pasażerowie, zaopatrzeni w paszporty, mają swobodę ruchów na terytorjum Francji, co do reszty zaś zapadnie dzisiaj odpowiednia decyzja. Goryl pozostał w hangarze wraz z trzema tonami rozmaitych towarów.

Z Friedrichhafen wyjechał do Tulonu dyrektor tamtejszych zakładów, wioząc ze sobą 4 zapasowe motory.

NIEMCY DZIĘKUJĄ.

Podziękowanie rządowi francuskiemu oraz miejscowym władzom za zarządzenia, które uratowały „Zeppelina" wyraził dr. Eckener, łącznie z attache ambasady niemieckiej w Paryżu Clodius'em i minister komunikacji Stegerwald.

W telegramie do francuskiego ministra lotnictwa Laurent-Eynaca dr. Eckener podkreśla, że **jedynie zarządzeniom ministra zawdzięczać należy, iż sterowiec pozostał nieuszkodzony.** Również wszystkie pisma berlińskie podkreślają z zadowoleniem i wdzięcznością pomoc, którą Francja okazała Zeppelinowi. **Wszystkie komentarze nacechowane są wielką serdecznością dla Francji.**

Wycofano z Sejmu 14 projektów ustaw.

Ministerja skarbu, przemysłu i handlu, pracy oraz robót publicznych wystosowały pod koniec ubiegłego tygodnia do marszałka Sejmu pisma z zawiadomieniem, **że wycofują 14 projektów ustaw zgłoszonych poprzednio do Sejmu.**

Wśród wycofanych projektów jest **projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, projekty podatkowe, projekt ustawy o budowie tanich mieszkań i t. d.**

Projekty ustaw ratyfikacyjnych nie zostały przez rząd wycofane.

Zabiła bandytę i dostała ataku nerwowego.

Zakopane. 20. V. (Połap.) W nocy z soboty na niedzielę właścicielka pensjonatu „Nina" w Zakopanem na Chramcówkach p. Niwińska została zbudzona gwałtownem dobijaniem się do okna. **P. Niwińska otworzyła okno, a widząc jakiegoś osobnika, zamierzającego się na nią kołem, strzeliła d oniego z flobertu.** Na drugi dzień **policjant znalazł leżące obok płotu zwłoki Władysława Zwijacz-Kozicy,** zastrzelonego przez p. Niwińską. P. Niwińska, dowiedziawszy się, że zabiła włamywacza, **uległa silnemu rozstrojowi nerwowemu.**

TATRY W ŚNIEGU.

Zakopane, 20. 5. (Połap). W okresie Zielonych Świąt spadł w Zakopanem śnieg, pokrywając szczyty i turnie grubą warstwą puchu śnieżnego. Silny po inne lata ruch turystyczny w Zielone Święta, był w tym roku minimalny.

W Zakopanem od 4 dni pada ulewny deszcz a temperatura obniżyła się do 5 stopni Celsjusza.

---o---

OGÓLNOEUROPEJSKI ZJAZD LEKARZY W CZECHOSŁOWACJI.

Zakopane, 20. 5. (Połap). Od dwu dni obraduje w Smokowcu ogólnoeuropejski zjazd lekarzy w liczbie 160 osób. Uczestnicy zjazdu odbędą dnia 26 bm. wycieczkę autobusami po drogach tatrzańskich.

KS. KARD. KAKOWSKI W RZYMIE.

Rzym (PAT). Przybył tu dzisiaj z Montecatini ks. kardynał Kakowski. Na dworcu rzymskim oczekiwali Dostojnego Gościa ambasador Skrzyński wraz z całym personalem ambasady oraz wielu przedstawicieli duchowieństwa włoskiego i polskiego. Ks. kardynałowi towarzyszył ks. biskup Gall.

PROCES, KTÓRY POTRWA 4 TYGODNIE.

Żywiec. (Pol. A. P.). W dniu 24 bm. rozpocznie się wielki proces przeciwko fabryce wódek Frenkla w Bielku—Białej, przed sądem okręgowym w Wadowicach. Chodzi tu o głośną swego czasu aferę spirytusową, w której należności Skarbu Państwa zostały w wielkim stopniu uszczuplone. Proces potrwa przypuszczalnie około 4 tygodnie a akt oskarżenia obejmuje 300 stronnic pisma maszynowego. Świadków powołano 52.

MANIFESTACJE ZA ANSSCHLUSEM.

Berlin. 20. V. (PAT.) W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Karlsruhe obrady i manifestacje austrjacko-niemieckiego Voksbundu, manifestującego na rzecz połączenia Austrji z Niemcami.

WYRATOWANI Z PŁONĄCEGO SAMOLOTU.

Londyn, (PAT) Samolot francuski, zdążający z Croyden do Paryża, a który wiózł towary, musiał lądować przymusowo w Paddock Wood pod Tonbridge. Po wylądowaniu samolot stanął w płomieniach. **Załoga, złożona z dwu osób, zdołała się uratować, wyskakując z samolotu.**

PASAŻERSKI SAMOLOT W NURTACH DUNAJU.

Wiedeń, 20. 5. (PAT). Samolot marki Vacker, należący do węgierskiego towarzystwa żeglugi powietrznej, **spadł na skutek defektu w motorze podoczas lotu z Wiednia do Budapesztu do Dunaju. Pilot i jedyny pasażer ponieśli śmierć na miejscu.**

Austrji grozi brak i drożyzna trzody chlewnej.

Wiedeń. 20. 5. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ostatnich dniach bawili we Wiedniu przedstawiciele polskiego syndykatu eksportowego, **celem podpisania umowy w sprawach przywozu świń z Polski.** Dzienniki zaznaczają, że sytuacja zmieniła się obecnie, gdyż zachodzi dla konsumentów austrjackich **niebezpieczeństwo tego rodzaju, że zbyt mało nierogaciżny będzie odtąd wysyłane z Polski do Austrji.** W ostatnich tygodniach **dowóz nierogaciżny z Polski do Austrji był tak mały, że ceny wieprzowiny podskoczyły znacznie w górę. Polska zdobywa obecnie rynek angielski.** Pozostaje jeszcze ciągle niezałatwiona kwestja w jakiej formie obejmie **rząd polski gwarancję za dotrzymanie umowy.** W tej sprawie wdroży rząd austrjacki niebawem **bezpośrednie rokowania z rządem polskim.**

Rykow usunięty!

Moskwa. (PAT.) Na pierwszej sesji centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. wybranego przez kongres Sowietów Z. S. R. R., **który zakończył się ostatnio, wybrano ponownie Kalinina na stanowisko przewodniczącego komitetu.** Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. **wybrało radę komisarzy ludowych z prezesem Syrcowem,** byłym członkiem regjonalnego prezydjum komitetu wykonawczego Syberji. Poprzednio prezesem rady był Rykow.

Wbrew oświadczeniu Kalinina, zmiana na stanowisku prezesa rządu następuje zgodnie z wolą Rykowa(?). **Fakt jego odejścia komentowany jest tem, że skłaniał się on w swoim czasie do prawej opozycji i był przeciwnikiem Stalina.**

Po co p. Zaleski pojechał do Budapesztu

Wiedeń, 20. 5. "United Press" w depeszy z Warszawy stwierdza, że podróż ministra Zaleskiego do Budapesztu **jest zapowiedzią nowej ery w polskiej polityce zagranicznej.** Celem podróży ministra Zaleskiego jest objęcie **pośrednictwa w przywróceniu przyjaznych stosunków pomiędzy Rumunją a Węgrami.** Równocześnie **będzie rząd polski** się starał o wzmocnienie **swoich stosunków z Turcją.** Polska polityka zagraniczna zmierza obecnie do przystowania się w południowej Europie do interesów angielskich i włoskich, **celem zapewnienia sobie poparcia ze strony obu państw na powtórny wybór Polski do Rady Ligi Narodów.**

Z dziedziny naukowej.

Wiosenne kłopoty.

Wiosnę witamy wszyscy radośnie. A jednak nie dla wszystkich jest jednakowo łaskawa. Dla jednych oznacza młodość, miłość, życie, dla drugich... katar. Ci drudzy robią co mogą, by uniknąć tego, co za przeziębienie wiosenne uważają i strzegą się wieczornych chłodów, unikają parków i łąk, gdzie ziemia przesycona zimową wilgocią, wydziela szkodliwe opary, nic im to jednak nie pomaga. Żadne ostrożności nie są w stanie ustrzec ich od kataru.

Rzecz jest w tem, że nie z przeziębienia powstaje owo podrażnienie błony śluzowej, ale z innej i to wysoce poetycznej przyczyny.

Nie tylko my obchodzimy święto wiosny, obchodzą je także kwiaty! Jest to okres ich rozkwitu, czas, kiedy powietrze całe jest przepełnione niedostrzegalnym delikatnym pyłkiem roślin. Ten to sprawca ich życia naprowadza na biedną ludzkość niemiłą chorobę, którą Anglicy hay-fever, a Francuzi rhume des foins nazywają.

Oczywiście nie wszyscy podlegamy tej wiosennej niespodziance. Organizm musi dać tej chorobie korzystne podłoże; a więc nerwowcy, ludzie niedożywieni, cierpiący na reumatyzm, lub artretyzm podlegają wyżej opisanej niedyspozycji, która, niestety, chronicznie co roku powraca.

Trudno bowiem, a nawet i niezdrowo byłoby chronić się na wiosnę do nieprzewietrzanego, szczelnie zamkniętego pokoju, dokądby wścibski pyłek nie mógł dotrzeć, nie wychodzić z domu pieszo, lecz jeździć po ulicach zamkniętym powozem, albo uciekać z pierwszymi błyskami wiosennego słońca, gdzieś nad morze, gdzie skaliste brzegi nie dają pożywienia żadnej roślinności.

Co do pierwszego środka ostrożności, t. j. nieotwierania okien, to istnieje już dziś aspirator elektryczny, który powietrze z zewnątrz doprowadza oczyszczone z wszelkiego prochu do pokoju, ten przyrząd jednak nie rozwiązuje całego problemu.



Wartość odżywcza grzybów.

Jak wiadomo, grzyby posiadają wysoką wartość odżywczą. Zawartość ta przedstawia się u różnych grzybów rozmaicie. Oto kilka przykładów:

1) Borowik zawiera w miąższu suchym białka 37%, tłuszczu 5%, węglowodanów 18%, soli mineralnych 1%.

2) Rydz — białka 36%, tłuszczu 6%, węglowodanów 20%, soli mineralnych 7%.

3) Purchawka — białka 55%, tłuszczu 3%, węglowodanów 19%, soli mineralnych 8%.

4) Pieczarka — białka 55%, tłuszczu 2%, węglowodanów 28%, soli mineralnych 7%.

W porównaniu z mięsem, pożywienie z grzybów daje znacznie lepsze rezultaty, gdyż borowik daje 278 kalorji, rydz 292, lisica 255, trufla 274, purchawka 322, a pieczarka aż 362!

Od czego zależy zabarwianie się skorupy jaj?

Powszechnie znanemu zjawisku zmienności ubarwienia jaj kurzych poświęcił w ostatnich latach wiele badań doświadczalnych, a ostatnio większą rozprawę popularno-naukową, kierownik działu Morfologji Doświadczalnej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach dr. Stefan Kopeć. Poniżej podamy najważniejsze wyniki badań i poglądy autora na omawiany problem.

Barwa skorupy jaja kurzego waha się od kredowo - białej do brunatnej. Zjawisko to łączy w sobie jednak fakta nader różnorodnej natury.

Przedewszystkiem pewien typ ubarwienia przywiązany jest do pewnych ras: Langshany i Kochinchiny znoszą jaja mniej lub więcej brunatne, Leghorny lub Hamburskie prawie czysto białe, a nasza rasa krajowa t. zw. Zielononóżki pośrednie: kremowe. Jest to zjawisko zmienności dziedzicznej — genotypowej. Autor dowiódł w licznych krzyżówkach, że barwa jaj tych ras zachowuje się podczas krzyżowania zgodnie z prawami Mendla.

Oprócz tej zmienności rasowej istnieje drugi jej rodzaj: gdy obserwujemy jaja, składane przez kurę danej rasy podczas dłuższego okresu, widzimy również pewną skalę wahań. Jest to zmienność sezonowa: a najmocniejsze natężenie barwy występuje na skorupach jaj, składanych w ciągu zimy, na wiosnę jaja jaśnieją, a w lecie dochodzą do najbledszego odcienia. Ta zmienność jest ściśle zależną od temperatury.

Oprócz tych typów zmienności rasowej i sezonowej istnieją inne jeszcze zjawiska: pierwsze jaje, zniesione przez kurę, jest zwyczajnie ciemne, również bardzo ciemne jaja dały dwie kury z białojajowej rasy Leghornów po dwumiesięcznej przerwie w nieśności..

Niezwykła kurtyna.

W jednym z letnich teatrów wprowadzono ciekawą kurtynę. Nie jest to zwykła zasłona z płótna lub sukna, czy aksamitu, ale szeroka tafla wody, która odgradzając publiczność od sceny, ochładza równocześnie rozgrzaną atmosferę w teatrze.

Urządzenie jej jest proste. Nad sceną przeprowadzono coś w rodzaju tuszu, skąd za pokręceniem kurka spływają cienkie lecz gęste strugi wody. Na tę kurtynę zwrócone są kolorowe reflektory, powstaje więc gra kolorów, czasem o wiele efektowniejsza i milsza dla oka, niż liche malowidła zwykłych zasłon.

Szalony rozwój filmu mówiącego.

Przewidywany rozwój filmu mówiącego nie zawiódł nadziei, albowiem według obliczeń statystycznych w Ameryce w 1929 r. na 437 filmów wogóle przypadło 289 filmów mówionych. Jeśli zaś sądzić z zainteresowania publiczności dla tych ostatnich, to można się spodziewać dalszego postępu kinematografji w tym kierunku.

Sprzęt radjowy jak część maszyny.

Jedną z najnowszych zdobyczy technicznych jest zastosowanie wzmacniacza w przemyśle papierniczym. Przy fabrykacji papieru ma duże znaczenie stopień wilgotności gotowego produktu.

Dla oznaczenia stopnia wilgotności papieru możemy skorzystać z faktu, że w miarę jej wzrostu zmienia się także przewodnictwo elektryczne papieru. Otrzymany z maszyny papier umieszcza się między dwie płyty metalowe, które tworzą kondensator, przyczem papier służy jako warstwa izolacyjna.

Pojemność kondensatora zmienia się w zależności od przewodnictwa papieru, a więc jego wilgotności. Kondensator jest połączony ze wzmacniaczem, który wzmacnia najsłabsze drgania i uwidacznia je w postaci dźwięków lub obrazów.

Urządzenie to można także połączyć z wentylatorami, wpuszczającemi parę i w ten sposób automatycznie regulować jej dopływ, a co zatem idzie, stopień wilgotności papieru.

Poszukiwania polskie za helem, zawiodły!

W Polsce badania nad zawartością helu w gazach ziemnych, prowadzili na zlecenie Min. Spraw Wojskowych w roku 1925 prof. K. Kling i Lech Suchowiak.

Badania przeprowadzili w zagłębiach naftowych Borysław — Tustanowice, Krosno — Jasło i innych. Z analizy dwudziestu próbek polskich gazów ziemnych okazało się, iż prawie wszystkie gazy ziemne polskie wykazują obecność helu.

Niestety, ilości jego są bardzo małe, gdyż nigdzie nie udało się stwierdzić więcej niż 0.05% helu, podczas gdy najniższą granicą rentowności produkcji helu z gazów ziemnych jest zawartość 0.3—0.5%, a więc dziesięciokrotnie większa, niż w naszych gazach ziemnych.

Produkcja helu pozostaje więc narazie jednym z licznych monopolów Stanów Zjednoczonych.

Przesadzanie źdźbeł.



Według odbitki „Ken-Cit-Tu" z chińskiego podręcznika o uprawie roli i jedwabnictwie z 1210 roku.

Największa biblja w świecie.

W narodowem muzeum czytelnictwa w Sztokholmie przechowuje się największą biblję w świecie.

Ma ona znamienną nazwę „Biblja Szatańska".

Biblja ta jest curiosum w swoim rodzaju, gdyż ma strony 90 cm. wysokie i 50 cm. szerokie. Zastała ona napisana w czeskim klasztorze Podlazice około roku 1200.

W roku 1684, kiedy to Szwedzi okupowali Pragę, zabrali tę biblję. Dostała się ona wówczas do ojczyzny Gustawa Adolfa, gdzie się przechowuje i podziwianą jest do dnia dzisiejszego.

Lud bez języka.

Prof. Ryszard N. Wegener odkrył i zbadał w niedostępnych puszczach Boliwji wschodniej plemię indyjskie Quruga, stojące niesłychanie nisko pod względem kulturalnym.

Indjanie ci wprawdzie potrafią doskonale strzelać ze swych łuków strzałami długości prawie 3½ metrów, poza tem jednak nie posiadają prawie wcale narzędzi lub naczyń. Nawet wodę noszą nie w garnkach, lecz w zwiniętych liściach rośliny Patuchu.

Co jednak najbardziej uderza u tego plemienia, to brak języka.

Qurugowie porozumiewają się dźwiękami nieartykułowanemi, jak małpy. Młodzieniec z tego plemienia, dostawszy się do osiedla ludzi białych, jeszcze po dwu latach nie był w możności powtórzyć wyrazów, któremi do niego przemawiano, co zdaje się wskazywać, że u tego plemienia brak języka przypisać należy nietylko niskiemu jego poziomowi umysłowemu, ale także pewnym niedomaganiom organizmu. Za przypuszczeniem tam przemawia również okoliczność, że Qurugowie niesą też w możności nauczyć się pewnych prostych rękoczynów oraz że bardzo niezręcznie wykonywują ruchy, do których ciało ich nie przywykło.

W Anglji przed 140 laty.

Jeszcze przed 140 laty staczano, nawet w kulturalnej Anglji ostre walki z bandytami, którzy rabowali po drogach przewożoną pocztę. W walkach tych brali udział nietylko pocztyljonowie ale i podróżni. W robocie bywały szable, pistolety i strzelby. Pocztyljonowie bywali zresztą często w zmowie z bandytami, zwłaszcza gdy sprawa szła o drogocenne przesyłki.

Były zaś te sprawy tak częste, że w prasie donoszono o nich, sucho i bez oburzenia. Przyzwyczajono się poprostu do tego.

Oto typ takiej notatki z 1725 roku:

„Dziś nie nadeszła poczta z zachodniej części kraju, ponieważ w nocy uległa napadowi bandyty, który porwał worki, zawierające korespondencję kilku miast".

Światek dziecięcy.

O zajączku emigrancie.

Pewnego dnia rzekł Ojciec Zając do Matki Zajęczyny: „Ma kochana! Źle nam się zaczyna powodzić; jest nas tu w Dolinie tak wiele zajęcy, że nie sposób wyżyć. Kapustki coraz mniej w okolicy, trzebaby się lichą trawą krajowego wyrobu zadowalniać, a do tego ani ty, ani ja nie przywykliśmy od dzieciństwa".

„Tak, to prawda — odpowiedziała Matka Zajęczyna — obojeśmy wysokiego rodu i podniebienia mamy bardzo delikatne; mimo to nie widzę rady na smutne położenie, w jakiem się znajdujemy. Cierpmy, jak cierpi tylu innych, a napróżno sobie głowy grymasami nie zawracajmy".

Ruszył Ojciec Zając wąsiskami i powiedział:

„Ej Matko, czy naprawdę niema dla nas rady? A nie słyszałaś to, jakie na świecie są kraje i jakie bogate ludy? Tam się przenieśmy, a zobaczysz, że będzie nam dobrze, jak u Pana Boga za piecem".

Matka Zajęczyna innego była zdania i próbowała nawet męża przekonać, cóż kiedy zajączek, co sobie wbił w głowę, musiał wykonać bez względu na słuszność. Był bowiem uparty. Zabrali się więc do pakowania swych gratów, a kiedy pracę skończyli załadował sobie pan Zając tobołek z niedzielnem ubraniem na plecy, walizkę powiesił na zadartym ogonku i marsz w drogę.

Idą tedy zajączki zrazu raźno i z otuchą, ale gdy już wyszły z Zajęczej Doliny, a ogromny bór rozpostarł nad niemi swe cienie, smutek i żal ścisnął ich zajęcze serduszka. Zwłaszcza Ojciec Zając, który, jak był ogromnie zapalny, tak łatwo gasł, począł utyskiwać i skarżyć się na głód. Niestety, narazie nie było go czem zaspokoić, bo las był nagi i niegościnny. Matka Zajęczyna miała wielką ochotę powiedzieć: „A widzisz, nie mówiłam!" Spojrzawszy jednak na wydłużony pyszczek swego małżonka ugryzła się w język, nie mając serca powiększać jego strapienia.

Idą i idą, aż tu dochodzi ich ujadanie psów i głosy ludzkie pomieszane, a coraz bliższe. Rzuciły się zające do ucieczki, pogubiły pakunki, ale psy już tuż — tuż, za nimi myśliwi; padł strzał jeden i drugi. Mama Zajęczyna przewróciła kozła, leży, ani dyszy. Zajączek skoczył na ten widok w bok w haszcze, między igły sosnowe, naoślep. Żal go srogi chwyta za drogą nieboszczką, ale rozumie, że ani jej nie pomoże, ani siebie nie uratuje, jeśli zostanie na miejscu.



Zmyka więc co sił szczęśliwy, że psie ujadanie gdzieś w tyle zostało i coraz słabnie, słabnie, aż umilkło.

Zapadł wieczór, do Zajęczej Doliny daleko, ani się też tam pokazać ze wstydem zajączkowi; musi już teraz iść naprzód, kędy oczy poniosą, może trafi do owej obiecanej ziemi, o której tyle słyszał.

Boki mu już wypadły i język przysechł z głodu i pragnienia, gdy nareszcie stanął w obcem mieście. Domy tam jakieś pagórkowate, igliwiem przykryte, a mieszkańców ani śladu. Puknął zajączek do drzwi zrazu lekko, chcąc prosić o przytułek, potem mocniej, aż tu pod tem uderzeniem ściana się rozpada, a z wnętrza wypadają rozjątrzeni mieszkańcy. Były to wielkie, rude mrówki. Nie minął pacierz, a zajączek czując, że się łaskoczącemu i gryzącemu wrogowi nie ostanie, rzucił się poraz drugi w tym dniu do ucieczki. Mrowiska zostały daleko za nim, ale te mrówki, które zaplątały się w jego futerko, pozostały przy nim i w ucieczce, tnąc i gryząc zapalczywie. Biedaczek nie wiedział już, jak się ratować, gdy wtem ujrzał strumyczek leśny migocący wąską smugą. Skoczył więc co prędzej do wody, wytarzał się, wytarzał i poczuł ulgę. Mściwe mrówki poniosła woda daleko i dopiero jakiś kawałek kry uratował je od niechybnej śmierci; popłynęły bowiem na nim, jak na tratwie.

A tymczasem zajączek, ugasiwszy pragnienie, puścił się w dalszą drogę. Zmęczony był i głodny, więc przy blasku księżyca, który właśnie wzeszedł, zaczął się rozglądać za pożywieniem. Ach, gdzież się podziały smaczne, soczyste trawki Zajęczej Doliny. Nie pamiętał teraz, że niemi pogardzał, owszem wydały mu się najlepszym przysmakiem na świecie. A tu co? Nic, tylko pustka, trochę mchu, a dalej podściółka z suchego igliwia. O obiecanej kapustce ani mowy. Głód i nędza. Zajączek płacząc gorzko, rozpamiętywał swój upór, przypomniał sobie smutny koniec towarzyszki, swoje niepowodzenia przez cały czas podróży i nie posiadał się z żalu za utraconą ojczyzną i spokojnem życiem. Gdyby wiedział, gdzie jest, wróciłby niechybnie do domu, niechby się śmiały inne zające; opowiedziałby im swe smutne losy i jeszcze niejednego awanturnika przestrzegłby przed emigracją. Cóż, kiedy w ucieczce przed psami stracił kierunek i nie wie, w którą stronę się udać. Ach, jakże był głupi, głupi, a zły i uparty!

Tak biadał, szlochając od czasu do czasu w głos, gdy wtem wydało mu się że słyszy cichutkie stękanie, dochodzące z za krzaka. Strach go zdjął, pod szarem futerkiem okrył się cały gęsią skórką i nadsłuchuje. A tu już nie stękanie, ale wprost jękliwy głos słychać:

„Ojcze Zajączku, ratuj, to ja twoja małżonka. Wykręciłam sobie nóżkę i trudno mi się podnieść".

Patrzy zajączek, z radości oczom nie wierzy, bo pod niską sosenką leży Mama Zajęczyna i przez łzy bólu uśmiecha się do niego. A noc była jasna, więc mógł ją dobrze zobaczyć.

Dopieroż się zaczęło opowiadanie. jak zajęczyca tego kozła machnęła ze strachu, bo jej żadna kula nie trafiła, potem zaś. opamiętawszy się dała drapaka w stronę, skąd przyszli i uszła pogoni. Nie straszna to była pogoń, bo nie myśliwi na nich napadli, ale mali chłopcy z wiatrówkami, a owe gończe psy, to dwa szczeniaczki, harcujące po lesie z ujadaniem. W ucieczce jednak potknęła się i wykręciła przednią łapkę, więc choć do domu niedaleko, bo za dnia jeszcze widziała z poza drzew przeświecającą Zajęczą Dolinę — tu Ojciec Zając począł ją ściskać z wielkiej radości i uniesienia — bez pomocy nie mogła dojść. Leżała więc, trapiąc się niemało o los zajączka, którego nie spodziewała się już nigdy nie ujrzeć.

Zkolei on opowiadał jej swa przygodę w mieście mrówek, a gdy się już nagwarzyli do syta, a nadziwowali, że wędrując cały dzień znów się koło domu znaleźli, podał pan Zając ramię pani i pomalutku na tylnych nogach pomaszerowali do Zajęczej Doliny.



Tak się zakończyła wycieczka zajączka w obce kraje, które — jak widzimy — ani lepsze, ani gościnniejsze się nie okazały. S. D.



Jak osioł nauczył Tadzia czytać.

Oto jest pan Tadeuszek,
Przedstawiam go, moje dzieci
Wielki z niego był leniuszek,
Dziś pilności wzorem świeci.
Jak to było, posłuchajcie,
Słowom moim wiarę dajcie.

Raz gdy słonko dawno wstało
Obudził się nasz chłopczyna
I, jak to częściej bywało,
Zaraz sobie przypomina:
Że znów lekcji dziś nie umie,
Więc pogrążył się w zadumie.

„Nie chce mi się uczyć czytać,
Męczyć się też tak nie mogę...
Hm, profesor może pytać,
Lepiej powtórzę przez drogę".
Szkoda czasu i atłasu,
Bo droga wiodła wśród lasu.

Nic dziwnego, że w tym lesie
Nie udała się nauka.
Dobre chęci wicher niesie.
Tadzio do drzwi szkoły puka.
Co to będzie, chłopcze brzydki?
Tadziowi dygocą łydki.

Powiedz mi, Tadziu kochanie,
Co też to są za litery?
Chłopczyk słysząc to pytanie
Spojrzał, widzi znaków cztery:
Dwa haczki stoją parami
I dwa kółka z haczykami.

Zadrżał, strach mu łzy wyciska.
Buzię złożył na kształt ryja,
A wtem tuż za oknem zbliska
Przeraźliwie słychać ii-a.
To osiołek od sąsiada
O swym głodzie opowiada.

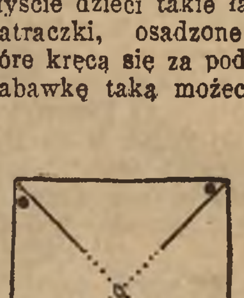


Śmiech wybuchnął niespodziany;
Nie wypowie ludzkie słowo,
Jak pękały z krzyku ściany,
Jak się sufit chwiał nad głową.
Lecz osiołka przykład sprawił,
Że się Tadzio — leń poprawił.
S. D.



Dział robót ręcznych.

Widziałyście dzieci takie ładne kolorowe wiatraczki, osadzone na patyczku, które kręcą się za podmuchem wiatru? Zabawkę taką możecie sobie same sporządzić, zróbcie tylko tak, jak wam radzę.



Rys. 1.



Rys. 2.

Weźcie kawałek papieru, najlepiej kolorowego. Wytnijcie równy kwadrat tak, jak to widzicie na rycinie 1-szej. Może być oczywiście jakiej chcecie wielkości. Zegnijcie go wzdłuż linij, które tam wyrysowałam (nazywają się przekątnie) i rozetnijcie równiutko, ale tylko do miejsca, gdzie zaczynają się kropeczki. Teraz znaczę wam otworki na rogach, przez które trzeba będzie później przesunąć patyczek. Koniec tego patyczka włóżcie w sam środek kwadratu, a następnie pozaginajcie rogi papieru i nabijcie również na ten sam patyczek. Powstanie w ten sposób wiatrak, którego podobiznę podaję wam na rysunku 2.

Jeśli chcecie wiatraczek dwubarwny należy skleić najpierw dwa kwadraty, np. jeden z czerwonego papieru, drugi z żółtego, a potem dopiero zginać, przecinać i przekłuwać. S. D.



Rok więzienia za pobicie akademika.

W sobotę, 18 b. m. punktualnie o godz. 9.50 wieczór zapadł wyrok w sądzie krakowskim w sprawie pobicia przez policję Ivo Cornera, absolwenta medycyny Uniw. Jag., Jugosłowianina. Na podstawie tego wyroku posterunkowy Pawełek, w którym Corner rozpoznał jednego ze sprawców swego pobicia — został skazany na rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami, zaś drugiego oskarżonego Przybyłę uwolniono od winy i kary. Pretensje powództwa cywilnego co do odszkodowania dla akad. Cornera w wysokości 500.000 zł., oddalił Trybunał na drogę cywilną. — Obrońca zasądzonego policjanta oświadczył, że wyroku nie przyjmuje.

Co słychać w Krakowie?

Na niwie społeczno-religijnej pracy.

Rzut oka na działalność Ligi Katolickiej, obejmującej 145 stowarzyszeń i organizacyj katolickich.

W niedzielę wieczór odbyło się w dużej sali Domu XX. Emerytów przy ul. św. Marka czwarte zebranie delegatów i delegatek stowarzyszeń katolickich w m. Krakowie — zorganizowane staraniem Ligi Katolickiej. Salę wypełnili po brzegi delegaci kilkudziesięciu stowarzyszeń katolickich. Przewodniczył prezes okręgowej Ligi Katolickiej, inż. Edward Mianowski; w obradach wzięli udział: Książę Metropolita Sapieha. księża proboszczowie parafij krakowskich oraz patronowie związków młodzieży. — Po zagajeniu przez przewodniczącego, — nastąpiły sprawozdania poszczególnych sekcyj.

Po złożonych sprawozdaniach, inż. Mianowski apeluje do stowarzyszeń i organizacyj katolickich o współpracę z zamierzeniami Ligi, poczem otwiera dyskusję. Zabierają w niej głos: prezes diecezjalnej Ligi Katolickiej Dr Turowicz, wzywając społeczeństwo katolickie do karnej, zwartej i świadomej celu pracy na wszystkich terenach pracy katolickiej, Ks. Gałuszkiewicz, p. Straszewska i i.

PRZEMÓWIENIE KSIĘCIA METROPOLITY. Następnie zabiera głos Książę Metropolita Sapieha, który specjalnie przerwał wizytację diecezjalną, aby wziąć udział w zebraniu Ligi Katolickiej, wyrażając radość z tak licznego zgromadzenia, świadczącego o zrozumieniu donosłych zagadnień społeczno-religijnych ze strony katolickich stowarzyszeń i organizacyj. Działalność Ligi Katolickiej odbija się doniosłym echem i na prowincji, co Książę Metropolita z zadowoleniem stwierdził w czasie teraźniejszej podróży wizytacyjnej. Znaczenie pracy katolickiej — mówi Książę Metropolita, jest niezwykle doniosłe, a dał temu dosadny wyraz Ojciec Św. Pius XI w piśmie do Ks. Kardynała Hlonda. Głowa Kościoła zaleca całemu Episkopatowi propagandę i popieranie stowarzyszeń katolickich oraz wciąganie jaknajszerszych warstw ludzi świeckich do prac Kościoła; orędzie Ojca św. zostanie niebawem ogłoszone w listach diecezjalnych. Dostojny mowca zwraca się do wszystkich stowarzyszeń katolickich z wezwaniem do wytężonej pracy i organizowania ogółu katolików pod sztandarem wspólnych interesów dla dobra Kościoła i Państwa.

O wodę w Lesie Wolskim.

Poważny niedostatek tak pięknego miejsca wycieczkowego, jakiem jest lasek na Woli, stanowi brak wody. Upalne dni maja, które wywabiły na Wolę tłumy Krakowian, przypomniały konieczność zaradzenia złemu. Studnia przy drodze do Bielan, stale zamknięta, daje podobno niewielką ilość złej wody. Koniecznem jest wybicie dwu nowych studni koło Panieńskich Skał i koło polany Lea, gdzie przeważnie gromadzą się wycieczkowicze.

Wskazanem byłoby, żeby tymczasem Magistrat umieścił jakiś zbiornik, do którego dowożonoby wodę i który choć w części zaradziłby temu brakowi. Zbiornik wkopany w ziemię zachowywałby odpowiednią temperaturę wody i pozwoliłby zaspokoić pragnienie zwłaszcza wycieczek dzieci szkolnych.

Kraków, dnia 21-go maja 1929.

Wtorek 21. św. Julji, św. Wiktorja.

Środa 22 św. Faustyna, św. Emila.

Środa 22: wsch. słońca o godz. 3.52, zach. o 19.21.

PIERWSZY DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄT minął przy fatalnej pogodzie. Przez cały dzień padał gęsty deszcz, który chwilami przechodził w ulewę. temperatura spadła do 8° C. a zimny wiatr potęgował depresyjny nastrój. Wycieczki statkami do Bielan zawiodły na całej linji; uroczystości na Bielanach zgromadziły niemal wyłącznie ludność najbliższej okolicy. Fatalna pogoda przyczyniła się tylko do poprawy frekwencji w kawiarniach i lokalach widowiskowych. Teatry i kina były na wszystkich przedstawieniach przepełnione. O ile pogoda w pierwszym dniu Świąt nie dopisała, o tyle poprawiła się drugiego dnia. Koło południa wypogodziło się zupełnie, temperatura podniosła się do 15° C. a w związku z tem aleje na Błoniach i plantacje zaroiły się od tłumów spacerujących. Statki Żeglugi Polskiej umajone festonami zieleni odjeżdżały na Bielany co godzinę, wiozące rzesze publiczności. Na placu Groble masy furmanek i 8 autobusów oczekiwały publiczność, która w godzinach popołudniowych wybrała się masowo na Bielany. Wiatr, do wczoraj rana zachodni, zmienił koło południa kierunek na przeciwny. Barometr uległ znacznej poprawie.

STAN WODY NA WIŚLE z powodu kilkudniowych nieustannych deszczów podniósł się o 1 metr ponad poziom normalny. Jak się w okręg. Dyrekcji robót publicznych informujemy, ulewne deszcze padały przeważnie w okodopływach Wisły p cmfwypąbgkńj ężżżóq licach położonych nad Wisłą, tak że wody na dopływach Wisły nie uległy spiętrzeniu. Wobec wypogodzenia się groźba powodzi minęła.

PRZYKRY POBYT W „MOGILANCE“. Franciszek Florek l. 26, robotnik, przyszedł w niedzielę rano do restauracji „Mogilanka“ przy ul. Cystersów; po chwili dostąpiło do niego kilku osobników, którzy sprowokowali awanturę a w czasie bójki poranili go dotkliwie po głowie i twarzy. Rannym zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego.

TAJEMNICZE ZAJŚCIE. Przechodnie idący wczoraj ul. Racławicką natrafili na leżącego na drodze w stanie nieprzytomnym Antoniego Nowaka l. 22, robotnika. Lekarz Pogotowia stwierdził u ofiary wypadku dużą ranę zadaną tępem narzędziem w tył głowy. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala.

ZA RABUNKI I MORDERSTWO RABUNKOWE aresztowała policja krakowska Andrzeja Kapcia falsce Kopcia, l. 42 z Regulic pow. Chrzanów. Kapeć był ścigany listami gończymi za udział w bandzie rozbójniczej, która grasowała na terenie województwa krakowskiego w latach 1921—1922.

DOROŻKA KONNA WJECHAŁA NA AUTOBUS TRMAWAJOWY obok głównej poczty, wskutek czego załamało się koło u dorożki. Wypadku w ludziach nie było.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WALNE ZGROMADZENIE Członków Oddziału Miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgu Krakowskiego odbędzie się dnia 25 maja b. r. o godzinie 6-tej wieczór w lokalu P. C. K. przy ulicy Grodzkiej L. 65 I. p. — zaś **Walne Zgromadzenie** Delegatów Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgu Krakowskiego odbędzie się w dniu 26 maja b. r .o godzinie 11-tej przed południem w lokalu P. C. K. przy ul. Grodziej L. 65 I. p.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża Okręgu Krakowskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Cień“ (przeds. pop. — ceny zniżone).
Środa: „Pigmaljon“ (wyst. p. Węgierki).
Czwartek: „Pigmaljon“ (wyst. p. Węgierki).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

BAGATELA: „Świat nocy“. W roli głównej Anna May Wong.
UCIECHA: „Ciernista droga Księżnej Worcow“
SZTUKA: „Tancerka“ (Dolores del Rio).
NOWOŚCI: „Egzotyczna kochanka“.
CORSO: „Czerwone światła“. W roli głównej Rejmond Griffith.
WARSZAWA: „Burza nad Azją“.
WANDA: Pat i Patachon w obliczu śmierci.

NEKROLOGJA.

† **O. JÓZEF MINETTI** zakonu OO. Reformatów, ekspozyt w Bronowicach Wielkich, zmarł dn. 18 bm. w 66 roku życia a 35 kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o 10 rano na cmentarzu rakowickim.

† **DR. ADAM DOBOSZYŃSKI** adwokat i radca miejski zmarł w Krakowie przeżywszy l. 77. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o 4 pop. z domu przy ul. św. Anny 3 na miejsce wiecznego spoczynku.

„Liga“ w Zielone Święta.

Legja pokonała Polonię. — Cracovia przepłynęła „Wartę“ z brawurą. — I Garbarnia pokonała wice-mistrza.

W obydwa dni **Zielonych Świąt** rozegrano tylko trzy mecze ligowe, a to w **Krakowie** spotkała się poznańska **„Warta“ z Cracovią i Garbarnią,** zaś **w Warszawie** wystąpiły do walki dwie stołeczne rywalki: **„Legja“ i „Polonia“.** Wynik meczu warszawskiego był trudny do przewidzenia, ze względu na słabą formę drużyn stołecznych, ujawnioną w ostatnich grach. Ogromnie jednak liczono się ze zwycięstwem gospodarzy — Legji. **I Legja też wygrała,** choć z wielkim trudem uzyskując wynik **3:2** na swą korzyść. Pierwsza połowa gry dała nierozegraną 2:2.

Kraków natomiast miał dwie wielkie niespodzianki. Mimo wielkiej niepogody stanęła do boju z **Wartą** miejscowa **Cracovia,** zasilona byłym graczem I. F. C. — **Kozokiem.** I trzeba przyznać z pełnem uznaniem, że dotychczas nie oglądano tak doskonałej gry, jaką zademonstrowali białoczerwoni, z bądźcobądź poważnym przeciwnikiem. Słowem — **dawny mistrz Polski przepłynął „Wartę“ z brawurą, zdobywając pięć bramek, a nie tracąc żadnej.** Wykonawcami byli: **Kozok i Kałuża** po dwie, **Rusinek** jedną.

W drugim dniu Świąt. zmęczona twardą grą, stanęła **„Warta“** do rozprawy **z Garbarnią.** Tym razem Poznańczycy zupełnie zawiedli, choć grali o wiele lepiej niż z Cracovią. Stracili więc dalsze dwa punkty, wzmacniając temsamem pozycję, nader szczęśliwie grającej, Garbarni, która znowu dostała się pod szczyt tabeli z **szóstego miejsca na trzecie.** Zapowiedziany mecz **Ruch — I. F. C.** w Wielkich Hajdukach **nie odbył się** z powodu fatalnego stanu boiska.

Krakowski Turniej Automobilowy.

Zwycięzcy „Raidu pętlicowego“ i „Gymkhany“

W zorganizowanym **poraz pierwszy** przez **Krakowski Klub Automobilowy** t. zw. **„Raidzie pętlicowym“**, z którego obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze, wzięło udział **12** wozów, z których **10** klasyfikowano. Pierwsze miejsce zajął p. dr. Bronisław **Frühling** na „Studebakerze“, drugie — p. **Mojżieszek** na „Tatra“, trzecie — p. Vermirowsky („Tatra“), czwarte p. Ripper (jun.) („La Licorno“). Dalsze miejsca zajęli pp.: A. Dygat, M. Lanc, M. hr. Tarnowska, Kołaczkowski, Stan. Przygodzki i St. Leder. Trasa raidu wynosząca 523 i pół klm była bardzo ciężka z powodu bezustannego niemal, deszczu.

W **„konkursie zręczności“ („Gymkhana“),** który odbył się wczoraj na boisku **Tow. Sport. „Wisła“**, przy bardzo pięknej pogodzie i licznej, doborowej publiczności zwyciężyła p. **hr. Tarnowska,** przebywając zawiłą trasę konkursową — bez błędu. Drugie miejsce zajął p. A. Dygat, 3) p. Przygodzki, 4) hr. Tarnowski, 5) J. Ripper

Radjo.

Środa 22 maja.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu: 12.10 Transmisja z Warszawy; 12.50 Transmisaj z Poznania; 13 Transmisja z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego: 15.10 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej; 17 „Krajobraz Podola“ — p. Wł. Pawlik; 17.25 „Wielkie systemy filozoficzne“ — Dr. Fr. Kalicińska: 17.55 Transmisja z Warszawy: 18.50 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 „Skrzynka pocztowa“: 19.35 Transmisja z Warszawy: 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Transmisja z Warszawy; 20.15 Transmisja z Katowic: 21.35 Transmisja z Poznania; 22 Transmisja z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton“.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolek. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.